

TED A. WARFIELD

OCKHAMIZM A MOLINIZM: PRZEDWIEDZA I PROROCTWO*

I. WPROWADZENIE

Przy rozmaitych wcześniejszych okazjach argumentowałem na rzecz kompatybilizmu w kwestii ludzkiej wolności i boskiej przedwiedzy, odpierając przeróżne zarzuty pod adresem mojego argumentu¹. Przedstawiłem wówczas jedynie mój pozytywny argument za kompatybilizmem i próbowałem go bronić. Nie odpowiadałem na standardowe argumenty za inkompatybilizmem w kwestii wolnej woli i boskiej przedwiedzy. Nie powiedziałem również nic istotnego na temat popieranego przeze mnie stanowiska „ockhamowskiego” w kwestii wszechwiedzy².

W niniejszym eseju podejmuję obie te kwestie. Zajmę się także problemem proroctwa, który jest wyraźnym punktem spornym między ockhamizmem a pokrewnym mu molinizmem. Będę argumentować, że jeśli rzeczywiście zachodzi tu

Prof. TED A. WARFIELD – profesor filozofii w Notre Dame University; adres do korespondencji: Department of Philosophy, University of Notre Dame, 100 Malloy Hall, Notre Dame, IN 46556; e-mail: warfield.3@nd.edu

* *Ockhamism and Molinism – Foreknowledge and Prophecy*, „Oxford Studies in Philosophy of Religion” 2 (2009), s. 317-332. Przekład za zgodą Autora.

Oryginał opatrzony został następującym przypisem: „Wcześniejszą wersję tego materiału przedstawiłem podczas wystąpień na Florida International University oraz University of Missouri, otrzymując od słuchaczy cenne komentarze w trakcie inspirujących dyskusji. Na szczególne podziękowanie zasługują Tom Crisp, Keith DeRose, Branden Fitelson, Tom Flint, Alvin Plantinga, Mike Rea oraz nieżyjący już Philip Quinn. Dziękuję również redaktorowi i recenzentom Oxford Studies in Philosophy of Religion za wartościowe uwagi i sugestie”.

¹ Zob. Warfield 1997 i 2000a oraz, w sprawie krytyki, Hasker 1998 i Brueckner 2000. Dalszą dyskusję podejmuję w Warfield, w przygotowaniu.

² Mój ockhamizm wywodzi się, jak można się było domyślić, nie od Ockhama, lecz od Plantinga 1986.

różnica zdań, to racja jest po stronie ockhamizmu. Zaczynam od podania dość standardowej nieformalnej wersji argumentu za niezgodnością boskiej przedwiedzy i wolnej woli³.

II. STANDARDOWY ARGUMENT I ZWIĄZANY Z NIM NOWY PROBLEM

Standardowy argument, w podanym przez mnie sformułowaniu, opiera się na czterech założeniach. Najprostszym z nich jest założenie wyrażające częściowo nasze rozumienie boskiej przedwiedzy. Brzmi ono następująco:

Nieomyślność: Koniecznie, jeśli w chwili t Bóg posiada przekonanie, że P , to P .

Jak łatwo zauważyć, ta charakterystyka jest, mówiąc dokładniej, wynikiem częściowej analizy pojęcia boskiej wszechwiedzy. Analiza ta ma jednak oczywiste implikacje dla pojmowania przedwiedzy, biorąc pod uwagę to, że nie nakłada się żadnych ograniczeń czasowych na sądy podstawialne za „ P ” w schemacie tego założenia. W danym wypadku mogłyby to być z pewnością sądy dotyczące chwil późniejszych niż „ t ” w tym konkretnym przykładzie. I tak jedno z podstawienień wygląda następująco: koniecznie, jeśli w południe Bóg posiada przekonanie, że Shannon wybierze się o 14.00 na zakupy, to Shannon wybierze się o 14.00 na zakupy.

Pozostałe trzy wstępne założenia w różny sposób dotyczą „konieczności przeszłości”. Kluczowa idea, podzielana przez wielu [autorów], głosi, że to, co przeszłe, minęło bezpowrotnie i znajduje się obecnie poza kontrolą nawet wolnych podmiotów działania. Przeszłość jest, jak się powiada, w pewnym sensie konieczna, ponieważ już minęła. Nazwijmy tę konieczność czy niezmienność przeszłości „koniecznością przypadłościową”. Pozostałe trzy założenia identyfikują pewne sądy, którym przysługuje ten rodzaj konieczności oraz pewną konsekwencję bycia koniecznym w tym sensie.

Przeszłość: Prawdy o przeszłości są przypadłościowo konieczne.

Powiedzmy, że mamy dziś 1 stycznia roku 2000. Sąd „W 1995 roku Peter van Inwagen był zatrudniony w Notre Dame” jest intuicyjnie sądem o przeszłości⁴.

³ W sprawie aktualnego przeglądu tej literatury i dyskusji różnych stanowisk zob. Zagzebski 2002.

⁴ Nie przedstawiam tu ogólnego ani nawet częściowego ujęcia warunków, jakie musi spełniać sąd dotyczący przeszłości; takiego powszechnie przyjętego ujęcia nie można również znaleźć w literaturze. Fakt ten ma znaczenie i odegra rolę w dalszej dyskusji. W tym miejscu chodzi jedynie o to, że data „w 1995” na pozór czyni ten sąd sądem o przeszłości relatywnie do teraźniejszości,

Zgodnie z **Przeszłością**, sąd ten jest, z punktu widzenia przyjętego przez nas „teraz”, przypadłościowo konieczny.

Nasze kolejne założenie określa konsekwencję tego, że sąd jest przypadłościowo konieczny.

Konsekwencja: Jeśli P jest przypadłościowo konieczny, to nikt nie może sprawić, że $\sim P$.

Ponieważ w 1995 roku Peter van Inwagen był zatrudniony w Notre Dame i ponieważ teraz jest rok 2000, zatrudnienie van Inwagena przez Notre Dame w 1995 roku jest przypadłościowo konieczne, i w związku z tym nikt nie może sprawić, że w 1995 roku van Inwagen nie był tam zatrudniony⁵.

Zauważmy, że **Przeszłość** mówi jedynie, iż sądy o przeszłości są przypadłościowo konieczne, nie przesądzając, że tylko sądy o przeszłości posiadają tę cechę. Ostatnie założenie podstawowego argumentu za niezgodnością wolności i przedwiedzy identyfikuje kolejne sądy, którym przysługuje ten rodzaj konieczności.

Transfer: Koniecznie, jeśli P jest przypadłościowo konieczny i P pociąga logicznie Q, to Q również jest przypadłościowo konieczny.

Zgodnie z **Transferem**, oprócz sądów o przeszłości przypadłościowo konieczne są również wszystkie sądy wynikające z nich logicznie. Naturalnie, najbardziej oczywiste sądy pociągane logicznie przez sądy o przeszłości również będą sądami o przeszłości, zaliczanymi, na mocy **Przeszłości**, do sądów przypadłościowo koniecznych. **Transfer** redundantnie i niezbyt odkrywczą określa te sądy jako przypadłościowo konieczne. **Transfer** dopuszcza jednak możliwość, że przypadłościowo konieczne są również inne sądy, którym ta konieczność nie przysługiwałaby na mocy **Przeszłości**. Zgodnie z **Transferem**, przypadłościowo konieczne są również (o ile w ogóle istnieją) takie sądy o teraźniejszości i przyszłości, które wynikają logicznie z sądów o przeszłości. W dyskusjach na takie tematy jak przedwiedza i (oddzielnie) determinizm przyczynowy idea **Transferu** odgrywa z pewnością ważną rolę, ponieważ standardowe poglądy na przedwiedzę

którą, jak ustaliliśmy, jest 1 stycznia 2000 roku, i żadne względy dotyczące tego konkretnego sądu nie wskazują, iż w tym wypadku pozory mylą. Zauważmy też, że przypadłościową konieczność uważa się za normalnie się zachowującą i dobrze uporządkowaną modalność. W szczególności, założymy, że ścisła konieczność logicznie pociąga przypadłościową konieczność.

⁵ Nie wyjaśniam tu idei „możności sprawiania, że P”. Choć problem ten jest ważny i budzi kontrowersje, na szczęście nie ma on znaczenia dla dalszej dyskusji. Aby zachować poprawność stylistyczną i nieformalny ton prezentacji niekiedy posłużę się zamiennie wyrażeniami „(prawdziwe) sądy”, „stany rzeczy” i „fakty” w miejscach na argumenty w takich schematach, jak **Transfer** i **Konsekwencja**. Każdy, kto jest na tyle kompetentny, by to krytykować, z łatwością też to poprawi. Ta sporadyczna nieścisłość nie wpłynie na przedstawiany argument.

i determinizm przyczynowy przynajmniej na pozór implikują istnienie relacji wynikania między sądami o przeszłości a sądami o przyszłości.

Po wprowadzeniu tych założeń (wszystkie z nich są, oczywiście, wystawione na krytykę przy ocenie argumentu), możemy przedstawić standardowy argument za niezgodnością boskiej przedwiedzy i ludzkiej wolności. Wysuwając ten argument zmierza się do wykazania owej niezgodności za pomocą dowodu warunkowego, zgodnie z którym jeśli Bóg posiada przedwiedzę, to ludzkie działania nie są wolne. Jednym ze sposobów wykazania tego jest skupienie się na dowolnie wybranym hipotetycznym przekonaniu Boga na temat jakiegoś hipotetycznego przyszłego działania ludzkiego, które normalnie uznano by za dobry przykład wolnego działania. Argumentuje się następnie, że owo boskie przekonanie, w połączeniu z przedstawionymi wyżej założeniami argumentu, implikuje, że wchodzące w grę działania ludzkie nie jest wolne. Przedstawię standardowy argument w takiej właśnie formie. Dla wygody nazwę go „argumentem przedwiedzy”.

Na początek załóżmy, przyjmując jako teraźniejszość 1 stycznia 2000 roku, że:

1. W 50 roku Bóg posiadał przekonanie, że Plantinga wejdzie na Mount Rushmore w 2010 roku.
2. Na mocy **Przeszłości** posiadanie przez Boga tego przekonania jest przypadłościowo konieczne.
3. Na mocy **Nieomyślności** posiadanie przez Boga tego przekonania pociąga logicznie, że Plantinga wejdzie na Mount Rushmore w 2010 roku.
4. Na mocy **Transferu** oraz (2) i (3) wejście przez Plantingę na Mount Rushmore w 2010 roku jest przypadłościowo konieczne.
5. Na mocy **Konsekwencji** Plantinga nie może powstrzymać się od wejścia na Mount Rushmore w 2010 roku.

Tak wygląda warunkowy dowód niezgodności między dowolnie wybranym boskim przedprzekonaniem (czy, równoważnie, przedwiedzą) a ludzką wolnością.

Zauważmy, że przedstawiając ten argument, obyłem się bez istotnych założeń dotyczących analizy wolności. Choć podobnie jak większość uczestników debaty o przedwiedzy opowiadam się za libertarianizmem, to standardowy argument nie musi zakładać libertariańskiego pojęcia wolności – i, przynajmniej na pierwszy rzut oka, go nie zakłada. Ponieważ głównym celem mojego eseju jest zestawienie ze sobą typowych odpowiedzi ockhamizmu i molinizmu na standardowy argument, przyjęcie tego założenia w obecnym kontekście nie wywołałoby sprzeciwu. Jako że kwestię tę często pomija się w literaturze i w dyskusji, warto zaznaczyć, że standardowy argument nie musi zakładać libertariańskiego pojęcia wolności, ani wprost, ani w domyśle⁶.

⁶ W jednym punkcie późniejszej analizy proroctwa wygodnie będzie otwarcie wprowadzić

Wiele odpowiedzi na standardowy argument zasługuje na dokładniejsze omówienie⁷. Nie będę tutaj dokonywać przeglądu całej literatury. Poprzestanę na odnotowaniu i wyjaśnieniu jednej z odpowiedzi, pomijanej mimo jej atrakcyjności. Następnie przejdę do analizy sporu ockhamizmu z molinizmem w kwestii właściwej odpowiedzi na ten argument.

W krokach (2) i (5) przedstawionej wyżej wersji argumentu przedwiedzy (a jest to typowa wersja tego argumentu w literaturze) występują błędy modalne. W szczególności formalnie niedopuszczalne jest odwołanie się do założeń **Przeszłości** i **Konsekwencji** w tych krokach argumentu. Zauważmy, że w podanym sformułowaniu ani **Przeszłość**, ani **Konsekwencja** nie mają charakteru modalnego. Dlatego nie można ich wykorzystać w warunkowym dowodzie modalnej tezy (o niezgodności), jeśli chce się uniknąć błędu modalnego⁸.

Myślę, że fakt ten pomija się tak często właśnie dlatego, iż argument na rzecz tezy o niezgodności przedstawia się zazwyczaj w formie dowodu warunkowego. Filozofowie błędnie formułują tezę warunkową w następujący sposób: „Jeśli Bóg posiada przedwiedzę, to ludzkie działania nie są wolne”, zamiast sformułować ją poprawnie jako następującą tezę modalną: „Koniecznie, jeśli Bóg posiada przedwiedzę, to ludzkie działania nie są wolne”⁹. Tylko to drugie sformułowanie wyraża niezgodność boskiej przedwiedzy i ludzkiej wolności. Przy dowodach warunkowych tez modalnie mocnych (np. koniecznych) stosuje się więcej ostrzeżeń niż przy dowodach mocnych tez, które nie mają charakteru modalnego. W szczególności błędem modalnym jest odwołanie się do przygodnych założeń w warunkowym dowodzie tezy koniecznej. A to właśnie ma miejsce w krokach (2) i (5) standardowego argumentu.

założenie libertarianizmu – pozwoli to zapobiec pewnej ewentualnej kontrowersji. Założenie to nie zrobi różnicy w tym kontekście, ponieważ spór między ockhamistami a molinistami jest sporem w ramach libertarianizmu. Neutralność argumentu przedwiedzy w kwestii konkurencyjnych ujęć wolności w trywialny sposób umożliwia sformułowanie innych odpowiedzi niż te, które ja i inni zwolennicy libertarianizmu uważamy za obiecujące. Oczywiście nie mam nic przeciwko takiej szerszej dyskusji, choć ockhamiści mojego pokroju oraz moliniści odrzucają odpowiedzi sprzeczne z duchem libertarianizmu. Dziękuję Keithowi DeRose za zmuszenie mnie do wyjaśnienia tego, czy libertarianizm należy do założeń argumentu przedwiedzy.

⁷ W sprawie aktualnego i przydatnego przeglądu literatury zob. Zagzebski 2002. W ostatecznym rozrachunku nie uważam wszystkich wartych rozpatrzenia odpowiedzi za dobre. Myślę, że wiele z nich nie jest nawet rozsądnych, ale te złożone kwestie wykraczają poza ramy niniejszej dyskusji.

⁸ W Warfield 2000b poczyniłem podobną uwagę na temat standardowych sformułowań argumentu konsekwencji za niezgodnością determinizmu przyczynowego i ludzkiej wolności, który jest strukturalnie izomorficzny z argumentem przedwiedzy. O ile mi wiadomo, postawiony przeze mnie zarzut błędności tego argumentu nie został dotychczas zakwestionowany.

⁹ Zauważmy, że (celowo) uczyniłem to wcześniej, formułując argument przedwiedzy tak, jak czyni się to w literaturze.

Czy samo dodanie słowa „koniecznie” na początku **Przeszłości i Konsekwencji** wystarczy, by naprawić argument przedwiedzy? Z całą pewnością rozwiązałoby to problem formalny. Ceną tej zmiany jest jednak obowiązek obrony tak wzmocnionych przesłanek. Zakładałoby się nie tylko, że przeszłość jest niezmienna i znajduje się poza wpływem wolnych podmiotów działania, ale również, że jest tak z konieczności. Założenie o (w szerokim sensie logicznej) konieczności przypadłościowej konieczności przeszłości jest o wiele mocniejsze niż założenie, że faktycznie jest ona przypadłościowo konieczna. Twierdzenie, że jest w szerokim sensie logicznym konieczne, iż przeszłość jest poza zasięgiem wolnych podmiotów działania, jest znacznie mniej oczywiste niż twierdzenie, że faktycznie przeszłość jest poza naszym zasięgiem. Aby uniknąć zarzutu błędu modalnego, trzeba z pewnością włożyć sporo wysiłku w obronę tych znaczących modyfikacji. Jak się okazuje, najprostsza poprawka nie jest wcale taka prosta, a argument przedwiedzy natrafia na więcej trudności, niż by się można było spodziewać.

III. OCKHAMIZM I MOLINIZM: DWIE ODPOWIEDZI NA STANDARDOWY ARGUMENT

Przypuśćmy, że standardowy argument na rzecz niezgodności jakoś upora się z problemem błędu modalnego zasygnalizowanym w poprzednim paragrafie. Jak w takim razie najlepiej odpowiedzieć na ten argument? Zależy to niewątpliwie od sposobu, w jaki ów argument uniknie wspomnianego problemu. Przypuśćmy, że czyni się to za pomocą odpowiedniej obrony **Przeszłości i Konsekwencji**, wzmocnionych przez dodanie do obu operatora modalnego „koniecznie”, wyrażającego szeroko rozumianą konieczność logiczną. Bez tej obrony trudno bowiem zrozumieć, dlaczego zmodyfikowany argument unikający zarzutu błędu modalnego miałby zostać uznany za udoskonalony argument przedwiedzy, a nie za jakiś nowy argument na rzecz tego samego wniosku.

Drugim powodem, dla którego wielu z nas powinna interesować najlepsza odpowiedź na udoskonalony argument przedwiedzy jest potrzeba ustalenia awaryjnej odpowiedzi na ten argument. Skąd taka potrzeba, skoro odkrycie błędu modalnego wystarczy do odrzucenia tego argumentu? Stąd, że odkrycie błędu modalnego pokazuje, iż argument przedwiedzy *nie* dowodzi następującego wniosku: koniecznie, jeśli Bóg posiada przedwiedzę, to ludzkie działania nie są wolne. To zaś nie wyklucza bynajmniej, że ów argument dowodzi, iż *faktycznie* jeśli Bóg posiada przedwiedzę, to ludzkie działania nie są wolne. Ta „materialna” wersja

argumentu przedwiedzy wymaga odpowiedzi ze strony tych, którzy, podobnie jak większość uczestników tej debaty, przyjmują, że faktycznie Bóg posiada przedwiedzę, a niektóre ludzkie działania są wolne. Niewielka to chyba pociecha, gdy okazuje się, że dwie rzeczy, w które wierzyliśmy, wprawdzie nie są ze sobą niezgodne, ale w aktualnym świecie jedna wyklucza drugą.

Co jeszcze można powiedzieć na temat argumentu przedwiedzy? Moim celem jest zbadanie wybranych aspektów relacji między dwoma odmiennymi, jak się zazwyczaj uważa, podejściami do tego problemu – ockhamizmem i molinizmem¹⁰. Nie zamierzam poruszać wszystkich interesujących kwestii związanych z tymi stanowiskami. W szczególności nie będę analizować zalet tezy, że te poglądy w rzeczywistości niewiele się od siebie różnią, a po dokładniejszej analizie mogą się nawet okazać ze sobą równoważne¹¹. Zamiast tego przyjmę po prostu standardowe założenie obecne w literaturze, zgodnie z którym są to konkurencyjne podejścia do omawianych tu kwestii, i zbadam, co z tego wynika. Będę argumentować, że przy tym założeniu ockhamizm jest znacznie atrakcyjniejszym podejściem do standardowego argumentu niezgodności niż molinizm¹².

Zazwyczaj przyjmuje się, że różnica między tymi dwoma stanowiskami w kwestii argumentu przedwiedzy polega na tym, iż każde z nich odrzuca inną przesłankę tego argumentu¹³. Zgodnie z typowym poglądem, ockhamista odrzuca przejście od (1) do (2), natomiast zwolennik molinizmu odrzuca **Transfer** i tym samym przejście do przesłanki (4), która wymaga przyjęcia **Transferu**. Powiem kilka słów na temat każdej z tych odpowiedzi, by następnie przejść do kwestii prorocstwa, uważanej często za ważny punkt sporny między tymi teoriami.

Ockhamista kwestionuje przejście od (1) do (2) w standardowym argumencie,

¹⁰ Autorami jednych z najlepszych współczesnych opracowań tych podejść są Plantinga (1986) i Freddoso (1988; tu Freddoso wypowiada się jako molinista; zob. również jego ockhamistyczne prace przedrukowane w Fischer 1989). Z nowszych prac, dobrze opracowanym i jasnym wprowadzeniem do problemu jest Zagzebski 2002. Wcześniejszą przeglądową pracą Zagzebski, opatrzoną obszernym komentarzem i analizą, jest Zagzebski 1991.

¹¹ Wskazują na to rozmaite przypisy w Plantinga 1986 i Freddoso 1988. Mimo uwag o równoważności, przez większość dyskusji Freddoso wytycza ostrą linię podziału między tymi dwoma poglądami. W istocie, ze względu na problemy, których dopatruje się on w ockhamizmie, wprost ogłasza zmianę stanowiska z ockhamizmu, bronionego we wcześniejszych pracach, na molinizm. Poczynię jeszcze jedną uwagę na temat ewentualnej równoważności tych dwóch poglądów, omawiając odrzucenie **Transferu** przez molinistę.

¹² Nie zajmuję tu definitywnego stanowiska na temat tego, czy należy odrzucić to założenie, czy raczej zrezygnować z molinistycznego podejścia do tych spraw. Dyskusje z moimi kolegami, Thomasem Flintem i Alvinem Plantingą, skłaniają mnie obecnie do opowiedzenia się za tym pierwszym rozwiązaniem. Mam nadzieję powrócić do tego tematu przy innej okazji.

¹³ W sprawie tych dwóch przykładów zob. Zagzebski 1991 i Freddoso 1988.

ponieważ w ogóle odrzuca stosowanie **Przeszłości** do (co najmniej) niektórych sądów o przeszłych przekonaniach Boga dotyczących przyszłych działań ludzkich. Według ockhamisty, ponieważ konieczność przeszłości nie stosuje się do tych sądów i nie przenosi się na przyszłe działania ludzkie, nie zagraża ona wolności tych działań. Powodem nie jest to, że ockhamista zaprzecza, iż sądy o przeszłości są przypadłościowo konieczne – nie odrzuca on bowiem **Przeszłości**. Rzecz raczej w tym, że wzywa on do ostrożności przy stosowaniu **Przeszłości** do sądów wyglądających na dotyczące przeszłości, gdyż pozory mogą mylić. Nie wszystkie sądy, które wydają się dotyczyć przeszłości, rzeczywiście jej dotyczą, a jeśli dany sąd faktycznie nie dotyczy przeszłości, to **Przeszłość** się do niego nie stosuje. W jaki sposób ockhamista uzasadnia to podejście?

Jako przykład rozważmy następujący sąd:

(Z) W 50 roku było prawdą, że Plantinga wejdzie na Mount Rushmore w 2010 roku.

Sąd (Z) wydaje się dotyczyć przeszłości, mianowicie roku 50. Czy zatem stosuje się do niego **Przeszłość** i jest on przypadłościowo konieczny? Jeśli tak, to pojawia się widmo fatalizmu i inne zagrożenia wobec ludzkiej wolności powinny zejść w cień. Skoro (Z) jest sądem, do którego stosuje się **Przeszłość**, to ludzkiej wolności zagraża argument dokładnie analogiczny do argumentu przedwiedzy, ale pozbawiony teistycznych dodatków. Ockhamista odrzuca twierdzenie, że (Z) i podobne sądy dotyczą przeszłości.

Choć istnieją rozmaite interpretacje różnicy między autentycznymi sądami o przeszłości a takimi sądami, jak (Z), które tylko na pozór jej dotyczą, to twierdzenie, że sądy z pierwszej grupy [poniżej], w przeciwieństwie do sądów z drugiej grupy, nie dotyczą przeszłości, brzmi wiarygodnie¹⁴.

Grupa 1 (sądy nie dotyczące przeszłości, według ockhamisty)

(Z) W 50 roku było prawdą, że Plantinga wejdzie na Mount Rushmore w 2010 roku.

(Y) W 50 roku księżyc okrążył Ziemię, 1960 lat zanim Plantinga wszedł na Mount Rushmore.

Grupa 2 (autentyczne sądy dotyczące przeszłości, według wszystkich)

(X) W 50 roku było prawdą, że w Oceanie Atlantyckim pływały ryby.

(W) W 50 roku księżyc okrążył Ziemię.

Wstępna próba odróżnienia autentycznych sądów o przeszłości od tych, które

¹⁴ Temat ten jest rozległy i ciekawy. Prawdopodobnie najlepiej zacząć od Fischer 1989. Delikatnie mówiąc, w literaturze nie ma zgody co do tej kwestii.

dotyczą jej tylko na pozór, przebiega następująco: zauważmy, że sądy z **Grupy 1**, w odróżnieniu od tych z **Grupy 2**, pociągają logicznie istnienie pewnej przyszłej chwili (relatywnie do chwili teraźniejszej, którą, jak ustaliliśmy, jest rok 2000). Sugestia ockhamisty, że ta dystynkcja pozwala odróżnić autentyczne sądy o przeszłości od pozornych (takich jak te z **Grupy 1**), nie jest niewiarygodna. Zwolennik ockhamizmu może też ostrożniej, acz równie stosownie, zasugerować, że ten warunek wystarczy, by nie uznać sądu za dotyczący przeszłości¹⁵. Tak w zarysie przedstawia się stanowisko ockhamizmu i sposób, w jaki uzasadniają go ci z nas, którym jest ono bliskie.

Przejdźmy teraz do molinistycznej odpowiedzi na argument przedwiedzy i jej uzasadnienia¹⁶. Przypomnijmy, że zwolennik molinizmu odrzuca **Transfer**, a tym samym przejście do kroku (4) w argumentcie przedwiedzy. Jak już wspomniałem, w literaturze nie ma ogólnie przyjętej koncepcji „przypadłościowej konieczności”. Mogłoby to sugerować, że molinista może śmiało i bez przeszkód odrzucić **Transfer**, korzystając z tych ujęć przypadłościowej konieczności, w których **Transfer** jest formalnie niepoprawny. Biorąc pod uwagę odmienne rozumienia tego kluczowego pojęcia, molinista mógłby dojść do przekonania, że uznanie **Transferu** za słaby punkt standardowego argumentu niezgodności nie jest w każdym razie nierozsądne.

Molinista może mieć tu trochę racji, ale sądzę, że powinien dobrze zastanowić

¹⁵ Gdybym miał przeprowadzić dokładniejszą analizę tego tematu, to najpierw spróbowałbym ustalić, co to znaczy, że dany sąd dotyczy określonej chwili, a następnie ustaliłbym, czy dany sąd dotyczy przeszłości, dokonując bezpośredniego porównania chwili, której ów sąd dotyczy z chwilą teraźniejszą. Oczywiście trudność tego podejścia polegałaby na określeniu warunków decydujących o tym, że dany sąd dotyczy określonej chwili. Zauważmy jednak ponownie, że dla obecnych celów wystarczy coś znacznie słabszego: ockhamista musi tylko rozwiązać początkowe wrażenie, że sądy z **Grupy 1** naprawdę dotyczą chwili wymienionej na początku ich sformułowań. Jak jednak wspominałem, problem ten jest zbyt złożony, abym mógł go tu rozwiązać. Warto zaznaczyć, że choć zasugerowane w tekście podejście ma swoich krytyków (zob. wstęp Fischera do Fischer 1989), różni się ono od (moim zdaniem zdyskredytowanej) propozycji, że sąd dotyczy przeszłości wtedy, gdy nie pociąga logicznie żadnego przyszłego faktu. Ten warunek wydaje się zbyt mocny, ponieważ na przykład sąd: „W 50 roku w Oceanie Atlantyckim pływały ryby” zdaje się pociągać logicznie (na pozór) przyszły fakt: „Nie jest prawdą, że ryby pojawiły się w Oceanie Atlantyckim dopiero w 2010 roku”, a przecież ten pierwszy sąd wydaje się wzorcowym sądem o przeszłości.

¹⁶ Koncentruję się na standardowym poglądzie na temat molinistycznego podejścia do problemu przedwiedzy. Inną kwestią jest to, w jaki sposób zwolennicy molinizmu uzasadniają swój pogląd na ogólniejsze kwestie dotyczące Opatrzności. Znani mi zwolennicy molinizmu zazwyczaj podają ogólny stosunek molinizmu do spraw Opatrzności jako swój główny motyw, traktując problem przedwiedzy jako element większej całości. To holistyczne uzasadnienie jest w istocie odmienne i bardziej przekonujące niż uzasadnienie specyficznie molinistycznego podejścia do argumentu przedwiedzy. Zob. Freddoso 1988 i Flint 1998 w sprawie dwóch dyskusji.

się nad odrzuceniem **Transferu**. Z faktu, że w literaturze nie ma zgody co do rozumienia przypadłościowej konieczności, nie wynika, iż powinniśmy zachować neutralność w kwestii prawdziwości lub fałszywości **Transferu**. W końcu istnieje zgoda co do tego, że przypadłościowa konieczność jest własnością „metafizyczną”, a nie epistemiczną, subiektywną czy jeszcze jakąś inną, co uprawdopodobniłoby sugestię, że jest to własność, która nie zachowuje się normalnie w kontekstach formalnych i modalnych. Jeśli, jak sugeruje dość rozpowszechniony pogląd w literaturze, przypadłościowa konieczność jest normalnym, nieskomplikowanym rodzajem konieczności (nie posiada, na przykład, składnika epistemicznego, który implikowałby niestosowalność zasady domknięcia), to prawie na pewno **Transfer** jest formalnie poprawny. W istocie, choć dokładne rozumienie przypadłościowej konieczności jest sporne, to w świetle prawie każdej definicji uważanej za godną uwagi i „zbliżoną do prawdy” **Transfer** obowiązuje¹⁷. Molinizm wymaga, by każde akceptowalne ujęcie przypadłościowej konieczności odrzucało obowiązywalność **Transferu**. W końcu na niewiele się zda znalezienie przez molinistę ujęcia, które odrzuca **Transfer**, jeśli w standardowym argumentie za inkompetybilizmem można wiarygodnie wykorzystać inne ujęcia¹⁸. Choć dość łatwo znaleźć rozumienia przypadłościowej konieczności, w której **Transfer** nie obowiązuje, to znacznie trudniej znaleźć wśród nich takie, które jest choćby na pierwszy rzut oka do przyjęcia. Obowiązywalność **Transferu** wynika bowiem z koniunkcji dwóch wiarygodnych twierdzeń:

- (a) Przypadłościowa konieczność jest domknięta ze względu na równoważność.
- (b) Nieprzypadłościowa konieczność jednego sądu wystarczy do nieprzypadłościowej konieczności dowolnej koniunkcji zawierającej ten sąd jako jej człon¹⁹.

¹⁷ Zob. Fischer 1989 w sprawie dyskusji i dodatkowego materiału na ten temat.

¹⁸ Wnikliwy molinista z pewnością zda sobie sprawę, że niektóre analizy „przypadłościowej konieczności” prowadzą do takich wersji standardowego argumentu, w których **Transfer** nie jest założeniem, wartym czy wymagającym odrzucenia. Podobnie ockhamiści zapewne nie przyjmą, że każda analiza kluczowych terminów w argumentie przedwiedzy wymaga odrzucenia przejścia od (1) do (2). Ten dość oczywisty fakt wskazuje na słabość „standardowego” argumentu przedwiedzy i stwarza możliwość pojednania ockhamistów i molinistów. Jednak ten artykuł dotyczy relacji między ockhamizmem i molinizmem przy dość wiarygodnym założeniu, że między tymi dwoma stanowiskami istnieje poważna różnica zdań. Wstrzymam się więc na razie od fetowania pojednania.

¹⁹ Trywialnym faktem logicznym jest to, że dla każdej relacji domknięcie ze względu na równoważność i eliminację koniunkcji jest ściśle równoważne domknięciu ze względu na wynikanie logiczne – (a) i (b) w tekście to po prostu kontrapozycja domknięcia ze względu na eliminację koniunkcji dla przypadłościowej konieczności). Wierenga 1991 słusznie zauważa, że **Transfer**

Molinista musi zanegować przynajmniej jedno z tych twierdzeń i przypuszczam, że wybierze (b). Nie znam jednak żadnego omówienia tej kwestii w ramach molinizmu ani żadnej molinistycznej koncepcji przypadłościowej konieczności, w której nie obowiązuje **Transfer**, a która jest podobna do koncepcji znanych z literatury i nie mniej od nich wiarygodna. Odrzucenie przez molinistę **Transferu** nie nastraja mnie więc optymistycznie.

Oczywiście molinista równie pesymistycznie ocenia odrzucenie przez ockhamistę przejścia od (1) do (2) w standardowym argumencie. Poza tym, według molinisty, ockhamizm, w przeciwieństwie do molinizmu, napotyka na problemy związane z ogólniejszymi kwestiami dotyczącymi Opatrzności, zwłaszcza prorocstwem. W pozostałych dwóch częściach tego artykułu rozpatrzę prorocstwo jako kwestię sporną między molinizmem a ockhamizmem (część IV) i będę argumentować, że wbrew zapewnieniom molinistów, ich podejście do problemu prorocstwa wpędza ich, a nie ockhamistów, w poważne kłopoty (część V). Przyjrzyjmy się więc tej sprawie.

IV. PROROCTWO

Rozważmy następujący argument, przyjmując równocześnie życzliwe założenia, które pozwalają zachować analogię między nim a zaprezentowanym wcześniej argumentem przedwiedzy. Przyjmijmy również, że postawionego uprzednio zarzutu błędu modalnego da się uniknąć bez większych zmian w podstawowej formie argumentu.

Przypuśćmy, że:

1. Natchniony przez Boga prorok przepowiedział w 50 roku, że Plantinga wejdzie na Mount Rushmore w 2010 roku (Uczynił to mówiąc: „Pewien filozof, niejaki Alvin Plantinga, wejdzie na górę zwaną Mount Rushmore za 1960 lat od tej chwili.”)
2. Na mocy **Przeszłości**, przepowiednia proroka jest przypadłościowo konieczna.
3. Na mocy **Nieomylności** (tym razem Prorocstwa) przepowiednia proroka pociąga logicznie, że Plantinga wejdzie na Mount Rushmore w 2010 roku.

wynika z (a) i (b), choć jego argument na poparcie tej tezy jest dość nieścisły. Jego uwaga jest jednak trafna mimo nieścisłości argumentu. Obrona Wierengi wydaje się zakładać, że jeśli sąd nie jest przypadłościowo konieczny, to wystarczy to, aby dany człowiek był wolny w stosunku do tego sądu. Choć jest to częsty błąd, owo założenie nie jest częścią normalnego rozumienia przypadłościowej konieczności.

4. Na mocy **Transferu** oraz (2) i (3) wejście Plantingi na Mount Rushmore w 2010 roku jest przypadłościowo konieczne.

5. Na mocy **Konsekwencji** Plantinga nie może w sposób wolny zrezygnować z wejścia na Mount Rushmore w 2010 roku.

Zwolennicy molinizmu, zwłaszcza Alfred Freddoso, twierdzą, że jeśli chodzi o odpowiedź na problem prorocstwa, molinizm pod dwoma względami przewyższa ockhamizm.

Pierwszy z nich jest argumentacyjnie bardziej umiarkowany: moliniści, w przeciwieństwie do ockhamistów, mogą potraktować argument z prorocstwa w dokładnie taki sam sposób jak argument przedwiedzy. Drugi wzgląd ma większą siłę: w przeciwieństwie do molinizmu, który posiada gotowe rozwiązanie problemu prorocstwa, zwolennicy ockhamizmu „po prostu nie mogą sobie należycie poradzić z autentycznym prorocstwem dotyczącym przyszłych zdarzeń przygodnych”²⁰.

Za pierwszym twierdzeniem kryje się dość prosta idea. Moliniści mogą odpowiedzieć na argument prorocstwa w dokładnie taki sam sposób jak na argument przedwiedzy – w obu wypadkach odrzucają **Transfer**. Niezależnie od tego, co sądzi się o tym posunięciu, trzeba przyznać, że podejście molinisty do obu argumentów jest identyczne. Zgódźmy się, że ta analogia jest pewnego rodzaju zaletą teoretyczną odpowiedzi molinistycznej, i spytajmy, czy daje ona molinizmowi przewagę nad ockhamizmem. Molinista tak uważa, ponieważ jego zdaniem ockhamista nie może odrzucić przejścia od (1) do (2) w argumencie prorocstwa. Dlaczego nie? Albowiem, jak twierdzi molinista, nawet jeśli przyjąć ockhamistyczną tezę, że sądy wyrażające przynajmniej niektóre z przekonań Boga dotyczących przeszłości (takie jak (1) w argumencie przedwiedzy) w rzeczywistości nie dotyczą przeszłości, to takie posunięcie jest niewiarygodne w wypadku wypowiedzi natchnionego proroka. W końcu, twierdzi dalej zwolennik molinizmu, wypowiedź ta jest niewątpliwie częścią przyczynowej historii świata (ma przyczyny i skutki) w roku 50. Jest ona równie autentycznie przeszła, jak wszystko, co dotyczy roku 50. Mówiąc słowami Freddoso, ockhamistyczne rozwiązanie zastosowane do problemu proroka „zmusza do wyboru między Scyllą twierdzenia, że Bóg może zmienić przyczynową historię świata, a Charybdą twierdzenia, że natchnione prorocstwa mogą być mylące lub błędne”²¹.

W ten sposób pierwsza zaleta molinizmu przeistoczyła się w drugą. Najpierw mówi się nam, że ockhamista nie może odpowiedzieć na argument proroka tak

²⁰ Freddoso 1988, s. 61.

²¹ Tamże. Freddoso informuje, że przyczynę jego własnej konwencji było dojście do wniosku, iż molinizm, w przeciwieństwie do ockhamizmu, jest w stanie adekwatnie rozwiązać problem prorocstwa.

samo jak na argument przedwiedzy. Następnie dowiadujemy się, że sprawy mają się jeszcze gorzej – ockhamista w ogóle nie ma odpowiedzi na argument proroka. Mógłby on oczywiście odrzucić **Transfer**, ale to oznaczałoby przejście na stronę molinizmu oraz, między innymi, uczynienie ockhamistycznego rozwiązania problemu przedwiedzy zbędnym.

Aby zakwestionować tę rzekomą podwójną przewagę, wystarczy pokazać, że ockhamiści mogą odpowiedzieć na argument proroka w dokładnie taki sam sposób jak na argument przedwiedzy. Pokaże to zarówno, że molinista nie ma żadnej przewagi wynikającej z posiadania analogicznych odpowiedzi na oba argumenty oraz że zwolennik ockhamizmu nie jest bezradny wobec problemu proroctwa.

Ockhamista może i powinien odrzucić przejście od (1) do (2) w argumencie proroctwa ze względu na to, że sąd wyrażający proroctwo, o którym mowa w (1), nie jest autentycznym sądem o przeszłości. Zauważmy najpierw, że zdaje on zaproponowany wcześniej wstępny test na niebycie autentycznym sądem o przeszłości (pociąga logicznie, że istnieje przyszła chwila). Zauważmy następnie, że ockhamista może zaakceptować molinistyczne twierdzenie, iż *wypowiedź* proroka autentycznie należy do przeszłości. Ockhamista może przyznać, że ta *wypowiedź* autentycznie dotyczy przeszłości i że sąd, który zdaje sprawę z tej wypowiedzi (dźwięków), jest autentycznym sądem o przeszłości. Ta wypowiedź nie pociąga jednak logicznie istnienia przyszłej chwili i wobec tego nie daje podstawy do sformułowania argumentu proroka. Jedynie *asertoryczna* wypowiedź natchnionego przez Boga proroka, że Plantinga wejdzie na górę, pociąga logicznie, iż Plantinga to uczyni. Ale składnikiem wypowiedzi asertorycznej, w każdym rozsądnym rozumieniu tego pojęcia, jest przekonanie. W tym wypadku przekonanie, będące składnikiem wypowiedzi proroka, jest takie, że ockhamista z pewnością nie uzna go za autentycznie dotyczące przeszłości, z tego samego względu, dla którego nie uznał za takie przekonania Boga z argumentu przedwiedzy: pociąga ono logicznie, że istnieje chwila przyszła względem chwili teraźniejszej, którą, jak ustaliliśmy, jest 1 stycznia 2000 roku. Ockhamista analizuje więc autentyczne proroctwo jako nieco zawoalowaną koniunkcję (a) wypowiedzi i (b) przekonania, przy czym okazuje się, że ta koniunkcja nie dotyczy autentycznie przeszłości, ponieważ jeden z jej członów nie jest autentycznie o przeszłości. Ta odpowiedź jest dokładnie analogiczna do odpowiedzi ockhamisty na argument przedwiedzy. Proroctwo nie stwarza więc dla niego żadnego nowego problemu²².

²² Przyłączam się tutaj do rozwiązania problemu proroctwa, jakie w imieniu ockhamizmu zaproponował Wierenga 1991. Zauważmy, że rozwiązanie to jest jedynie „posunięciem” wskazującym na wadliwość argumentu proroctwa i wykorzystywania go przez molinistów przeciwko ockhamistom. Posunięcie to nie jest, przynajmniej w mojej wersji, próbą podania, nawet w zarysie,

V. TRUDNOŚĆ DLA MOLINISTY

W dyskusji na temat proroctwa i argumentu proroka molinista twierdzi, że proroctwo, o którym mowa w przesłance (1) argumentu proroka, należy do przyczynowej historii świata, a zarazem pociąga logicznie, iż Plantinga wejdzie na Mount Rushmore w 2010 roku. Utrzymuje on również, odrzucając wcześniej **Transfer** (czy raczej obiecawszy jego odrzucenie), że wejście Plantingi na tę górę będzie mimo to działaniem wolnym. Molinista jest więc zmuszony odrzucić następującą zasadę (pomijam wszystkie kwantyfikatory; niech H = koniunkcja przyczynowej historii świata oraz praw natury, a F = operator „wolność-do-sprawienia-że”; wszystkie implikacje są ścisłe):

$$1. F\sim x \rightarrow \Diamond (H \& \sim x)$$

Twierdzę, że molinista nie może odrzucić tej zasady, nie odrzucając zarazem kluczowego składnika molinizmu, jakim jest inkompatybilizm w kwestii *determinizmu przyczynowego* i ludzkiej wolności²³. A ponieważ moliniści akceptują inkompatybilizm²⁴, twierdzę, że ich analiza proroctwa zawiera poważny błąd.

Oto standardowa definicja determinizmu:

$$2. (D\&x) \leftrightarrow (H \rightarrow x)$$

A oto standardowe sformułowanie inkompatybilizmu:

$$3. (D\&x) \rightarrow \sim F\sim x \text{ i } \sim Fx$$

(3) w oczywisty sposób implikuje

ogólnego opisu Opatrzności. Jest ono wyłącznie próbą odpowiedzi na rozważany tu argument.

²³ Zwolennicy molinizmu mogą też radykalnie odciąć się od standardowych współczesnych dyskusji na te tematy, domagając się zdefiniowania pojęć „libertarianizm” i/lub „determinizm” inaczej, niż się je zazwyczaj definiuje w metafizycznej literaturze dotyczącej determinizmu przyczynowego. Wydaje się, że nie różni się to zbyt od odrzucenia inkompatybilizmu: w końcu jest to odrzucenie poglądu o niezgodności determinizmu przyczynowego z wolną wolą, przy rozumieniu tych poglądów przyjmowanym w literaturze oraz przez innych niż moliniści libertarian. Choć to wyjście nie wygląda szczególnie zachęcająco, to sądzę, że zwolennicy molinizmu będą ostatecznie musieli je wybrać. Jedno jest pewne: moliniści nie zgodzą się na podaną w tekście standardową definicję determinizmu czytana z prawej do lewej.

²⁴ Wszyscy moliniści są libertarianami, a libertarianizm to po prostu koniunkcja inkompatybilizmu w kwestii wolności i determinizmu przyczynowego oraz tezy, że ludzka wolność istnieje. W argumencie przedstawionym poniżej niektórzy kompatybiliści mogliby odrzucić (3) jako odpowiednią do „standardowego” sformułowania inkompatybilizmu. Jednak w tym właśnie miejscu, jak zapowiedziałem wcześniej, wygodne byłoby wprowadzenie założenia libertarianizmu w celu uproszczenia debaty między ockhamistami a molinistami. Choć (3) można by kwestionować, to żaden *libertarianin* nie odrzuci tej tezy jako charakterystyki inkompatybilizmu.

$$3^*. (D \& x) \rightarrow \sim F \sim x$$

W odpowiedzi na problem proroctwa moliniści odrzucają (1). Argumentuję, że to zmusza ich do odrzucenia tezy (3*), którą wszyscy z nich akceptują.

Oto odrzucenie 1:

$$4. \Diamond (F \sim x \ \& \ \sim \Diamond (H \ \& \ \sim x))$$

(4) jest równoważne z:

$$5. \Diamond (F \sim x \ \& \ (H \rightarrow x))$$

Z (5) i (2) wynika, że

$$6. \Diamond (F \sim x \ \& \ (D \ \& \ x))$$

Ale (6) implikuje

$$7. \sim ((D \& x) \rightarrow \sim F \sim x)$$

a (7) to po prostu negacja (3*).

Odrzucenie (1) zmusza zatem molinistę do odrzucenia (3*). Tymczasem wszyscy moliniści uznają (3*). Molinistyczne rozwiązanie problemu proroctwa stwarza więc wewnętrzną trudność dla molinisty. Może niektórzy moliniści zechcą zrezygnować z libertarianizmu? Może część z nich postanowi przejść na stronę ockhamizmu (lub powrócić do sugestii, że w gruncie rzeczy ockhamizm i molinizm niczym się od siebie nie różnią)? Może jeszcze inni będą namawiać do radykalnego przeformułowania klasycznej dyskusji na temat determinizmu przyczynowego, wolności i podobnych pojęć? Decyzję pozostawiam zwolennikom molinizmu, póki co poprzestając na warunkowym twierdzeniu, którego obiecałem dowieść: jeśli między molinistami a ockhamistami istnieje spór, to rację mają ci ostatni.

*Z języka angielskiego przełożyli
Małgorzata Polanowska i Marcin Iwanicki**

Mgr MAŁGORZATA POLANOWSKA – absolwentka filozofii KUL.

Dr MARCIN IWANICKI – University of Notre Dame, USA; adres do korespondencji: Katedra Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej KUL, Al. Raławickie 14, PL 20-950 Lublin; e-mail: miwanick@nd.edu

BIBLIOGRAFIA

- Brueckner, A., 2000: On an Attempt to Demonstrate the Compatibility of Divine Foreknowledge and Human Freedom, "Faith and Philosophy" 17, s. 132-134.
- Fischer, J.M. (red.), 1989: God, Foreknowledge, and Freedom; Stanford University Press.
- Flint, T., 1998: Divine Providence: The Molinist Account. Cornell University Press.
- Freddoso, A., 1988: Introduction to Luis de Molina, On Divine Foreknowledge, Part IV of Concordia, Cornell University Press.
- Hasker, W., 1998: No Easy Way Out: A Response to Warfield, "Nous" 32, s. 361-363.
- Plantinga, A., 1986: On Ockham's Way Out, "Faith and Philosophy" 3, s. 235-269 [O rozwiązaniu Ockhama, przeł. M. Iwanicki, "Roczniki Filozoficzne", 2 (2008), s. 435-64].
- Warfield, T.A., 1997: Divine Foreknowledge and Human Freedom are Compatible, "Nous" 31, s. 80-86.
- Warfield, T.A., 2000a: On Freedom and Foreknowledge: A Reply to Two Critics, "Faith and Philosophy" 17, s. 255-259.
- Warfield, T.A., 2000b: Causal Determinism and Human Freedom are Incompatible: A New Argument for Incompatibilism, "Philosophical Perspectives" 14, s. 167-180.
- Warfield, T.A., w przygotowaniu: Metaphysical Freedom.
- Wierenga, E., 1991: Prophecy, Freedom, and the Necessity of the Past, "Philosophical Perspectives" 5, s. 425-446.
- Zagzebski, L., 1991: The Dilemma of Freedom and Foreknowledge, Oxford University Press.
- Zagzebski, L., 2002: Recent Work on Divine Foreknowledge and Free Will, [w:] R. Kane (red.), The Oxford Handbook of Free Will, Oxford University Press, 45-64.

Słowa kluczowe: ockhamizm, molinizm, boska przedwiedza, prorocstwo, ludzka wolność.

Key words: Ockhamism, Molinism, divine foreknowledge, prophecy, human freedom.

Information about Author: Prof. TED A. WARFIELD – professor of philosophy at the Notre Dame University; address for correspondence: Department of Philosophy, University of Notre Dame, 100 Malloy Hall, Notre Dame, IN 46556; e-mail: warfield.3@nd.edu

Information about Translators:

MAŁGORZATA POLANOWSKA, M.A.—graduate of philosophy at the John Paul II Catholic University of Lublin

MARCIN IWANICKI, Ph.D.—University of Notre Dame, IN; address for correspondence: Department of History of Modern and Contemporary Philosophy, Al. Racławickie 14, PL 20-950 Lublin; e-mail: miwanick@nd.edu